

Parafianowicz, Halina

"First Ladies", Carroll Betty Boyd, New York 1987 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 79/2, 381-384

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Caroli Betty Boyd, *First Ladies*, Oxford University Press, New York 1987, s. 398.

Tak zwana *women's history* w Stanach Zjednoczonych — zapoczątkowana na szerszą skalę przez ruch feministyczny w połowie lat sześćdziesiątych — jest wciąż zjawiskiem bardzo popularnym, wręcz modnym. Prawie na każdym uniwersytecie są specjalne kursy *women's history*, prowadzi się dyskusje, pisze podręczniki rewidujące rolę i udział kobiet w amerykańskich dziejach.

Książka ta nie pretenduje jednak ani do monografii o instytucji Pierwszej Damy, ani do podręczników historii kobiecej. Wprawdzie autorka przyznała, że pierwotnym jej zamierzeniem było napisanie studium o roli i funkcji Pierwszej Damy jako takiej, ale w trakcie badań i gromadzenia materiałów zrezygnowała z tego. Jak zauważyła, trudno byłoby w kategoriach mechanizmów politycznych ująć grupę tych tak różnych kobiet, których „jedyną bezwątpienia cechą wspólną był fakt, że ich mężowie byli amerykańskimi prezydentami”.

W ten sposób powstał interesujący zbiór szkiców biograficznych kolejnych mieszkanki Białego Domu. Jest to pasjonująca lektura, ukazująca w różnych aspektach pozycję i rolę 36 prezydentowych, poczynając od Marty Waszyngton de Nancy Reagan. Autorka zaprezentowała sylwetkę każdej z nich, skrótnie omawiając dziedzictwo kulturowe, pochodzenie społeczne, drogi życiowe, skupiając większą uwagę na latach w Białym Domu. Nie zabrakło tu też rozważań o życiu osobistym, licznych plotkach i czasem skandalizujących historii związanych z życiem mieszkańców Białego Domu (Amerykanie lubują się w wyciąganiu takich informacji na forum publiczne).

Rozważania swoje autorka niejednokrotnie koncentrowała na mniej znanych czy niedocenionych prezydentowych, rewidując stereotypy i wprowadzając nowe próby interpretacji. Silniejszymi osobowościami Pierwszych Dam poświęciła oczywiście więcej miejsca. Zajmowała się również tymi Damami, które nie były prezydentowymi, ale pełniły takie funkcje, np. córka wdowca Jeffersona — Marta Jefferson Randolph, siostra Chestera Arthura — Mary Arthur McElroy czy siostrzenica Andrew Jacksona — Emily Donelson.

Przy ścisłym zachowaniu realiów historycznych i zmieniającej się kultury politycznej ukazano w tej pracy szeroką gamę ludzkich charakterów, nakreślonych ze znanstwem, plastyką i wdziękiem. Autorka często nie bez sympatii pisze o swoich bohaterkach, z których część przecież „postawiona została przed koniecznością pełnienia tych często niechcianych funkcji”.

Na przestrzeni 200 lat historii Stanów Zjednoczonych przedstawiono ewolucję pozycji i roli Pierwszej Damy, od czysto symbolicznej, reprezentatywnej funkcji w XVIII w. do całkiem niezależnej i ważnej figury politycznej w XX w. Zaprezentowano bardzo różne sylwetki i role, od Marty Waszyngton (której odpowiadał ceremoniał dworski), poprzez Jane Pierce (modlącą się — acz nieskutecznie — by męża ominęła prezydentura), Helen Taft (która bardziej niż mąż interesowała się jego karierą polityczną), następnie Edith Bolling Galt Wilson (nazywaną niejednokrotnie pierwszą amerykańską kobietą-prezydentem), do wpływowej Eleanor Roosevelt i „wspomagającej męża” Nancy Reagan.

Praca oparta jest na solidnej bazie źródłowej. Pierwsze damy, świadome własnej roli, zostawiły po sobie wiele źródeł epistolarnych i pamiątkarskich. Większość współczesnych prezydentowych (po 1963 r.) opublikowała niemal na bieżąco, po odejściu z Białego Domu, swoje pamiętniki, będące nieraz bestsellerami, jak choćby autobiografia Rosalynn Carter.

W jedenastu rozdziałach, ujętych chronologicznie, autorka przedstawiła rolę Pierwszych Dam odegrane w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych (czasem zaś tylko aspiracje i zamierzenia nigdy nie zrealizowane). W XX w., pokazała w ten sposób ruch feministyczny i ewolucję roli kobiet w amerykańskim systemie politycznym.

Konstytucja USA nie wyznaczała żadnej roli małżonce prezydenta. Debатовano sporo nie tyle nad jej ewentualną pozycją, co nad samym tytułem — Mrs. President, Presidentress, Washington Lady, First Lady. Stały za tym początkowo silne tendencje monarchiczne (wzory angielskie wciąż przyciągały), nierzadko mówiło się o „naszej królowej” czy „amerykańskiej księżniczce”, co w miarę upływu czasu traciło na aktualności. Ale pozycja Pierwszej Damy USA od czegoś symbolicznej, reprezentacyjnej roli zmieniała się stopniowo, także nie bez bezpośredniego wpływu na to mieszkanek Białego Domu.

Amerykanie przywiązani są w znacznym stopniu do Pierwszej Damy, choć nie aż tak jak Anglicy do swojej królowej. Niezależnie nawet od jej pozycji czy osiągnięć była ona zawsze w centrum zainteresowania publiki. Oczywiście, w różnych okresach wyglądało to inaczej (bo i dostęp do informacji i tradycja była inna), niemniej przeciętny obywatel amerykański chciał zwykle wiedzieć możliwie wiele o życiu Białego Domu.

Wraz z rozwojem kolei i prasy Pierwsza Amerykańska Rodzina stała się bardziej „dostępna” społeczeństwu. W coraz częstszych podróżach prezydenta po kraju niejednokrotnie towarzyszyła mu żona, np. w 1877 r. Lucy Hayes odbyła taką wyprawę nad Pacyfik, co z uwagą i życzliwością odnotowała prasa.

W latach dwudziestych XX w. radio zostało wykorzystane do celów politycznych i akcji propagandowych. Lou Henry Hoover, a zwłaszcza jej następczyni Eleanor Roosevelt, świetnie sobie z tym radziły.

Od lat pięćdziesiątych XX w., dzięki fotografii, która „zalewała pierwsze strony amerykańskich gazet” cały naród wiedział „o wyjątkowości różowego koloru dla Mamie Eisenhower”, a potem nie „tylko o prywatnym życiu żony i córki Johnsona, ale i jego psa” (prezydent często pokazywał się w telewizji). Tego rodzaju plotkarskie informacje są mile widziane w USA, śmiertelnik amerykański czuje się lepiej, gdy prezydent okazuje się jednym z nich, dostępnym, z podobnymi ludzkimi problemami... W tym względzie jego małżonka, jest również bliska Amerykanom.

Znacznie więcej miejsca i uwagi poświęciła autorka XX-wiecznym prezydentowym, bo i ich pozycja była silniejsza, a i one same niejednokrotnie „aspirowały do takich ról, które nawet się nie śniły ich poprzedniczkom”. Pierwsze amerykańskie prezydentowe stały przeważnie w cieniu męża; dzisiaj są coraz częściej aktywne politycznie, działają nieraz na „własną rękę i na własne konto”.

Druga żona Woodrowa Wilsona, Edith Bolling Galt Wilson stała się postacią kontrowersyjną, co przyniosło jej ogromne zainteresowanie i rozgłos. Weszła ona do Białego Domu w grudniu 1915 r. (owdowiały Wilson ożenił się powtórnie w trakcie prezydentury) i niebawem „zaprowadziła tam nowe porządki”. Była to młoda, energiczna kobieta o wielkich ambicjach. Szybko włączyła się do „wielkiej polityki”, w której zasmakowała, choć publicznie twierdziła, że jej to nie interesuje. Warto pamiętać, że kobiety w USA nie miały wtedy nawet praw wyborczych. Stała się ona niebawem powiernikiem Wilsona, a jednocześnie, zwłaszcza od konferencji paryskiej 1919 r. grała olbrzymią rolę zwłaszcza od czasu choroby prezydenta. Paraliż praktycznie wyłączył go z aktywności publicznej (wrzesień 1919 — marzec 1920), a całkowita jego izolacja od gabinetu, doradców i polityków postawiła cały kraj pod „zarządem i kontrolą” jego arbitralnej

i wszechwładnej małżonki. Nieprzypadkowo wiele pism i raportów do prezydenta adresowano do... pani Wilson, a w prasie amerykańskiej wiele pisano o „faktycznym stanie regencji, czego ani konstytucja, ani ustawodawstwo USA nie przewiduje”.

Aby zabezpieczyć się przed tego rodzaju sytuacją Kongres podejmował debaty nad sprecyzowaniem roli rodziny prezydenta w sytuacjach, kiedy jest on okresowo niezdolny do pełnienia funkcji. Wprowadzona w 1967 r. 25 poprawka do konstytucji przewiduje powołanie przez Kongres specjalnego ciała, które może orzec o ewentualnej niezdolności prezydenta do czasowego wykonywania funkcji. Nie ma tam żadnych uwag o roli żony czy rodziny, co według niektórych badaczy daje jej potencjalną szansę odegrania dużej roli. W amerykańskiej prasie wiele pisano o Nancy Reagan, która kilkakrotnie miała z tej szansy skorzystać, np. po zamachu na Ronaldą Reagana czy po odbytej przez niego operacji.

Najwięcej, sympatii i uznania autorki zyskała Eleanor Roosevelt¹ ze względu na bezprecedensową pozycję przez 12 lat w Białym Domu, i potem. Już w 1928 r. „New York Times” pisał o niej, jako o najbliższym i głównym doradcy swego męża, porównując ją do zaufanego współpracownika prezydenta Wilsona, płk House. Nie sprawując żadnych formalnych funkcji, była ona jedną z najbardziej wpływowych osobistości w Waszyngtonie. Podejmowała liczne „misje” z którymi zgłaszali się do niej współpracownicy prezydenta, by wieczorem „przed zaśnięciem Franklin dostawał materiał do przemyślenia”. Większość jej wpływów była czysto prywatna, ale jej oddziaływanie było zazwyczaj skuteczne (mimo dalekich od szczęśliwości stosunków małżeńskich). Pani Roosevelt nierzadko też wypowiadała się publicznie na temat wielu kontrowersyjnych zagadnień, nie koniecznie dzieląc zdanie męża. Do końca życia (zmarła 7 listopada 1962 r.) była aktywna na forum publicznym. Udzielała się często w Organizacji Narodów Zjednoczonych i jeszcze w 1961 r. John F. Kennedy powołał ją do specjalnej komisji do spraw kobiet. Przyniosło to jej bezprecedensowy splendor i tytuł „Pierwszej Damy Świata”.

Jackie Kennedy nie lubiła „gry politycznej”, ale aktywnie włączona była w różne kampanie zdobywania popularności swego męża (miała niewątpliwe atuty, które umiano wykorzystać). Ta najmłodsza XX-wieczna amerykańska prezydentowa (miała 31 lat, kiedy weszła do Białego Domu) cieszyła się dużą popularnością wśród dziennikarzy, lubiła dyskutować, często pokazywała się publicznie bez męża, wiele podróżowała „obfotografowując się to na słoniach w Indiach, to w europejskich salonach”. To od niej zapożyczano wzory kapeluszy i strojów, fryzurę czy nawet imię (Jacqueline stało się bardzo modne na początku lat sześćdziesiątych w USA). Była wyjątkowo popularną, niemal uwielbianą Pierwszą Damą, którą zachwycały się miliony rodaków. Natomiast badacze życia Jacqueline Kennedy oceniają ją jako tradycyjną prezydentową, o niewielkich aspiracjach do aktywniejszej roli. Jej następczynie: Lady Bird Johnson czy Pat Nixon — na fali rozwiniętego ruchu feministycznego — wykazały więcej aktywno-

¹ W 1981 r. pod kierunkiem prof. Thomasa Kelly oraz prof. Douglasa Lonstroma z Siena Research Institute, Loundonville (N. Y.) przeprowadzono badania na temat opinii publicznej o prezydentach i ich żonach. Objęto nimi wykładowców historii (w 102 collegach), którzy wypowiedzieli się na temat roli Pierwszych Dam USA w rodzimej historii. Na czołowym miejscu uplasowała się Eleanor Roosevelt (93,5%), następnie Abigail Adams (84,6%), Lady Bird Johnson (77,5%), Dolley Madison (75,4%), Rosalynn Carter (73,8%). Jeszcze niedawno tak głośna i uwielbiana przez naród Jacqueline Kennedy znalazła się na pozycji 8 (69,5%), tuż przed Martą Waszyngton (67,5%), a listę zamykała Florence Harding (55,8%) i Mary Lincoln (52,9%).

ści. Ponadto dzięki telewizji, stały się one nie tylko bardziej znane, popularne, ale też weszły na dobre na arenę działalności publicznej. W Betty Ford feministki znalazły prawdziwe oparcie, bowiem współpracowała z nimi otwarcie, nie tylko spoza kulis.

Rosalynn Carter, ze względu na silną pozycję w kręgach rządowych, była też porównywana do Eleanor Roosevelt. Brała nieraz udział w spotkaniach gabinetowych, dyskutowała z ekspertami. W prasie nierzadko pisano, iż jest najbliższym doradcą i współpracownikiem prezydenta Cartera. Odbiła też liczne podróże zagraniczne niejako w zastępstwie prezydenta, m.in. była w siedmiu krajach Ameryki Środkowej i Południowej wiosną 1977 r. Także jej bezprecedensowa rola w szczycie Camp David była szeroko komentowana przez opinię publiczną nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Ona sama nie ukrywała, że przez całe życie była bliskim współpracownikiem męża i jego powiernikiem. Coraz częściej w Stanach Zjednoczonych pojawiają się spekulacje o ewentualności prezydentury kobiety. Zaniepokojeni Amerykanie prezentują karykaturalne wizje małżonka „Pani Prezydent”, który będzie wykonywać swoją „bezpłatną funkcję osoby towarzyszącej i może założyć klub à la Denis Thatcher”.

Książka ta jest bardzo ciekawą lekturą, napisaną z pasją, którą też czyta się z nieukrywaną przyjemnością. Oczywiście, nie ze wszystkimi tezami można się zgodzić, niektóre prezentowane zagadnienia wymagają głębszych studiów, ale nie przekreśla to jej oczywistych walorów.

Halina Parafianowicz

Pat Jalland, *Women, Marriage and Politics 1860—1914*, Clarendon Press, Oxford 1986, s. XI, 366, ilustr.

Omawiana praca reprezentuje tak modne w ciągu ostatnich 20 lat nurty historiografii światowej, jak historia kobiet i rodziny. Dotyczy to głównie historiografii zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. Autorkami tych publikacji są niemal wyłącznie kobiety, a na określenie tego rodzaju prac można spotkać w literaturze termin *feminist history*. Przykładowo wymienić by można pracę Jane Lewis „Labour and Love: Women's Experience of Home and Family, 1850—1940”, Oxford 1986; czy książkę Claire Goldberg Moses „French Feminism in the Nineteenth Century”, Albany 1984¹.

Omawiana pozycja jest wynikiem kilkuletnich badań, prowadzonych przy wsparciu Australian Research Grants Committee i Australian National University. Patrycja Jalland dotarła do wielu niewykorzystanych dotychczas materiałów, pochodzących z archiwów rodzinnych, które okazały się nader interesującym i bogatym zbiorem źródeł. Wiele kobiet z rodzin polityków korespondowało regularnie, często codziennie przez wiele lat, z siostrami, rodzicami i przyjaciółkami. Większość tych listów to ekwiwalenty codziennych rozmów telefonicznych. Właśnie ta korespondencja stanowi podstawę źródłową niniejszej pracy. Wykorzystane także zostały diariusze, choć tylko niewielka ich część przedstawia znaczącą wartość dla historyka, jak np. diariusze Mary Gladstone czy Beatrice Webb.

¹ W kręgu tej problematyki mieszczą się również prace: J. Rendall, *The Origins of Modern Feminism: Women in Britain, France and the United States, 1780—1860*, London 1985; M. Vicinus, *Independent Women: Work and Community for Single Women 1850—1920*, London 1985.